Studia Judaica 28 (2025), nr 1 (55), s. 231–247
doi:10.4467/24500100STJ.25.010.22009

Zofia Trębacz https://orcid.org/0000-0002-5921-0411

„Liczymy przecież na lepsze czasy" – historia getta łódzkiego zapisana w liście

"WE ARE, AFTER ALL, HOPING FOR BETTER TIMES": HISTORY OF THE ŁÓDŹ GHETTO DOCUMENTED IN A LETTER

Abstract: The article is a scholarly study of an account from the Łódź ghetto, mistakenly cataloged as a diary in the Archives of the Jewish Historical Institute. This ten-page letter, composed in Polish by a mother for her son, recounts the story of a family in the Łódź ghetto about whom little is known. The document serves as a compelling testimony from that time, detailing the experiences of a married couple with a child who survived in Łódź from the outbreak of World War II until liberation. The author believes their fate will become part of the curriculum in post-war schools and seeks to pass this history on to her child. She recalls the most significant moments in the ghetto's history from her perspective, offering a glimpse into her understanding of its operations. The portrayal she provides does not stem from profound contemplation of the surrounding world or the changes within it; it is rather an emotion-laden account of "ordinary people" observing and evaluating ghetto "cones" (authorities). Facts are intertwined with gossip, creating a unique narrative. The letter presents a concise history of the ghetto as average residents might have perceived it, or the mother wished her son to remember it. The publication of this letter enables readers to view the ghetto through the author's eyes and understand the fear that accompanied her during every moment of writing. It is a document that illustrates how essential it was for her to testify about her fate, emphasizing the significance and value of her sacrifice and suffering.

Keywords: Łódź, ego-documents, letters, family, Łódź ghetto, women, children, Holocaust.

Słowa kluczowe: Łódź, egodokumenty, listy, rodzina, getto łódzkie, kobiety, dzieci, Zagłada.

Przedmowa

Przedmiotem opracowania jest relacja z getta łódzkiego, przechowywana w kolekcji pamiętników w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (AŻIH)[1]. Ośmiostronicowy dokument, maszynopisowy odpis, sporządzony w języku polskim, ma formę listu matki do syna. Anonimowa autorka opowiada w nim historię swojej rodziny w łódzkim getcie. Niewiele o niej wiadomo. Syn, Jureczek, urodził się 23 stycznia 1940 r. Jego ojciec od lata tamtego roku pracował w resorcie[2] tapicerskim, co było związane z jego przedwojennym doświadczeniem zawodowym, matka zaś od wiosny 1943 r. była zatrudniona jako chałupniczka. Rodzina była prawdopodobnie zasymilowana. W tekście próżno szukać odwołań do wiary. Autorka odnosi się natomiast do historii Polski i istotnej w niej daty 11 listopada. Jeśli założyć, że oryginalny tekst również był napisany po polsku, stanowi to dodatkowy argument przemawiający za hipotezą o asymilacji rodziny – pisząca posługuje się bowiem swobodnie tym językiem. Z tego m.in. powodu nie budzi zdziwienia fakt, że rodzina przed wybuchem wojny nie mieszkała na Starym Mieście czy Bałutach, a więc w biednej i gęsto zaludnionej przez Żydów części miasta, gdzie później utworzono getto, co wiadomo też z jednego z pierwszych zdań listu: „dostaliśmy się do ghetta".

Z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że chłopiec, do którego jest skierowany list, to Chaim Joel Gepner, urodzony 23 stycznia 1940 r.[3] Jego rodzicami byli Aron, urodzony 10 lipca 1911 r., i Jochweta (Jochwet) z domu Kuperman[4], urodzona 21 grudnia 1910 (1911) r.[5], którzy

[1] Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 302/31, Pamiętniki Żydów. NN. Dokument został opublikowany jedynie we fragmentach, bez aparatu naukowego, a co więcej – z błędami. Zob. *Życie i zagłada Żydów polskich 1939–1945. Relacje świadków*, oprac. Michał Grynberg, Maria Kotowska, Warszawa 2003.

[2] W ten sposób w getcie łódzkim nazywano fabryki i zakłady produkcyjne.

[3] Za nieocenioną pomoc w poszukiwaniach informacji o rodzinie autorki składam ogromne podziękowania Milenie Wicepolskiej-Góralczyk.

[4] Jej rodzicami byli Aron Szmul, urodzony w 1880 r. w Sulejowie, i Chana z domu Zand (Sand), urodzona w 1885 r. w Końskich, gdzie wzięli oni ślub w 1901 r. Mieli kilkoro dzieci: Reizlę (ur. 1903), Rywkę (ur. 1905), Mojżesza (ur. 1908), Jochwetę (ur. 1910) i Chilę (ur. 1914). Rodzina Kupermanów mieszkała w Sulejowie do wybuchu I wojny światowej. Następnie przeprowadziła się do Łodzi, gdzie urodziły się kolejne córki: Estera (ur. 1916) i Bajla (ur. 1918). Archiwum Państwowe w Łodzi [dalej: APŁ], Akta miasta Łodzi [dalej: AmŁ], Wydział Ewidencji Ludności, sygn. 24801, k. 301.

[5] Jochweta w getcie podawała inną datę – 28 czerwca 1914. APŁ, Przełożony Starszeństwa Żydów [dalej: PSŻ], Biuro Meldunkowe.

pobrali się w 1938 r.[6] Rodzina przed wojną mieszkała przy ul. Południowej 40 (obecnie Rewolucji 1905 roku)[7], czyli w Śródmieściu, zamieszkanym przez żydowską klasę średnią. Zarówno Aron Gepner, jak i jego ojciec Chaim[8], po którym chłopiec otrzymał imię, pracowali jako tapicerzy[9]. Ich krewny Chil Gepner również miał zakład tapicerski przy ul. Północnej 4, można więc wnioskować, że był to rodzinny interes. Chłopiec urodził się w mieszkaniu swoich dziadków, rodziców matki, czyli przy ul. Solnej 9/14[10].

Zachowany dokument jest interesującym świadectwem z getta łódzkiego. Opowiada o losach małżeństwa z dzieckiem, które przeżyło w okupowanej Łodzi od momentu wybuchu wojny aż do wyzwolenia. Nic nie wiadomo o okolicznościach powstania dokumentu, który zachował się jedynie w powojennym odpisie maszynowym. Prawdopodobnie oryginalna relacja była spisywana na bieżąco, o czym świadczą wtrącenia, takie jak: „Muszę przestać [pisać], bo płaczesz i wołasz hajta na spacer" czy „między nimi padł twój kuzyn Moniek Hubert, został zabity we własnym mieszkaniu, Piotrkowska 17, przez kogo – dowiesz się w przyszłości". W tekście znajdują się też odniesienia do trudnej sytuacji aprowizacyjnej w getcie: „Teraz znowu ciężkie czasy, nie ma co jeść, w ghecie formalny głód. Gdyby nie to, że rodzice przysyłają nam pieniądze, to kto wie, co by z nami było, liczymy przecież na lepsze czasy, dlatego czekamy cierpliwie".

Inne podane w tekście informacje, jak np. dokładna liczba zamkniętych w getcie Żydów, każą się zastanowić, czy nie został on po wojnie przeredagowany. Dziwić może też użycie słowa „szop" na określenie małego zakładu produkcyjnego. Te w getcie łódzkim, inaczej niż w warszawskim, nazywano „resortami". Wszystko to utrudnia zewnętrzną i wewnętrzną krytykę dokumentu. Egzemplarz przechowywany w Archiwum z pewnością nie powstał w getcie. Nie ma też żadnych informacji o tym, jak znalazł się w zbiorach ŻIH.

Autorka tekstu nie wątpi, że losy syna, męża i jej samej staną się częścią historii opowiadanej w szkołach podczas lekcji i stara się tę historię przekazać dziecku – Jureczkowi. Przywołuje najważniejsze ze swojej perspektywy momenty w dziejach getta, dając wgląd w to, jak rozumiała jego

[6] APŁ, AmŁ, Wydział Ewidencji Ludności, sygn. 25845.

[7] APŁ, PSŻ, Biuro Meldunkowe.

[8] Jego matką była Marjem (Maria) Lisiak. Rodzice Arona nie mieli ślubu. Może przed wojną mieszkali przy ul. Zgierskiej 42.

[9] APŁ, AmŁ, Wydział Ewidencji Ludności, sygn. 24601, k. 104; APŁ, PSŻ, sygn. 1011, k. 139608.

[10] APŁ, AmŁ, Wydział Ewidencji Ludności, sygn. 25356, k. 58; sygn. 24801, k. 301.

funkcjonowanie. Przedstawiony przez nią obraz nie jest efektem namysłu nad otaczającym ją światem i zmianami, jakie się w nim dokonały. To podszyta emocjami relacja „zwykłego człowieka", patrzącego i oceniającego „gettowe szyszki". Fakty mieszają się w niej z plotkami, tworząc osobliwą narrację. Autorka nie opowiedziała o wszystkim, co działo się w łódzkiej dzielnicy zamkniętej, choć z pewnością wiedziała wiele. Być może nie uznawała pewnych zdarzeń za istotne lub też chciała je zachować jedynie dla siebie. Nie powstała w ten sposób historia getta, tłumacząca najważniejsze wydarzenia czy procesy z nim związane, ale historia rodziny walczącej o przeżycie każdego dnia. Historia surowa, pozbawiona wielu szczegółów, ale prowadząca przez dzieje matki, ojca i syna zamkniętych w getcie łódzkim od jego utworzenia aż do wyzwolenia. Pewne zdziwienie może budzić niemal zupełne pominięcie innych mieszkańców getta. Autorka wspomina jedynie najbardziej prominentnych urzędników: Mordechaja Chaima Rumkowskiego, Arona Jakubowicza czy Dawida Gertlera. Napisała również o wydarzeniach, które zapadły w pamięci jego mieszkańcom jako tragiczne, budzące skrajne emocje – o deportacjach i egzekucjach.

Najbardziej interesująca jest perspektywa – to bardzo podstawowa historia getta opowiedziana z punktu widzenia jego zwykłych mieszkańców. Rodzina znała postaci ważne dla funkcjonowania getta. Rozumiała znaczenie protekcji i zagrożenie, jakie niósł głód: „U nas w ghecie też jest straszny głód, 28 dkg chleba i brukwiowa zupa na dzień. Owszem, można tak żyć, ale nie dwa lata". Było to getto, jakim matka chciała, aby zapamiętał je syn, i jakim chciała, aby zostało ono zapamiętane przez potomnych.

Czytając ten tekst, nie sposób nie zastanowić się nad tym, o czym jego autorka nie napisała. W liście brakuje informacji o najbliższym otoczeniu, o rozrywkach czy próbach zachowania pozorów normalności. Nic nie wiadomo o warunkach, w jakich mieszkali. Z innych dokumentów wynika, że rodzina razem z ciotką Chaną Gitlą Gepner (ur. 25 sierpnia 1914 r. w Łodzi), siostrą ojca[11], mieszkała na rogu ul. Pieprzowej 22 (w czasie wojny Pfeffergasse, obecnie Hersza Berlińskiego) i Młynarskiej 8 (w czasie wojny Muhlgasse, a obecnie ponownie Młynarskiej)[12]. Przede wszystkim zastanawia jednak historia ocalenia całej trzyosobowej rodziny. Brakuje wyjaśnienia, jak do niego doszło. Po rozpoczęciu likwidacji getta łódzkiego

[11] Przed wojną mieszkała na placu Wolności 10 (w czasie wojny: Deutschland Platz). Archiwum Państwowe w Radomiu, Akta miasta Radomia, sygn. 444, k. 249; APŁ, PSŻ, sygn. 1011, k. 139611.

[12] APŁ, PSŻ, Książka meldunkowa domów przy ul. Matrosen, Pfauen, Pfeffer, Putziger, sygn. 1043, k. 13; sygn. 1044, k. 23.

i deportacji większości przebywających w nim osób do obozu zagłady Auschwitz-Birkenau autorka wraz z mężem znalazła się w grupie sprzątającej getto. Nie tłumaczy to jednak ocalenia dziecka ani przetrwania ich samych. Jak uniknęli deportacji do 1944 r.? Jak znaleźli się w komandzie sprzątającym? Co zapewniło im ratunek już po likwidacji getta? Znamienne jest, że autorka pisze bardzo dobrze o Dawidzie Gertlerze, owianym złą sławą szefie gettowego Oddziału Specjalnego (Sonderabteilung). Można się jedynie zastanawiać, czy słowa pod jego adresem stanowią wyraz wdzięczności za okazane przez niego wsparcie w getcie.

Jednocześnie forma, w jakiej ten dokument został spisany, fragmentami przywołuje na myśl świadectwa osób obawiających się, że nie dożyją, aby osobiście zaświadczyć o opisanych faktach. Czyni to list anonimowej matki świadectwem jednocześnie typowym i wyjątkowym. Jego publikacja pozwala zobaczyć getto oczami autorki i, co nie mniej ważne, zrozumieć obawę, która towarzyszyła jej stale podczas pisania. Jest dokumentem ukazującym, jak istotne było dla niej poświadczenie o swoim losie, podkreślenie znaczenia oraz wartości jej (oraz całej rodziny) poświęcenia i cierpienia. Fakt, że dokument ten nie trafił ostatecznie do domowego archiwum, choć takie było jego przeznaczenie, każe się zastanowić nad tym, czy rodzice Jureczka i on sam przeżyli i czy to oni przekazali list Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej. Informacje zawarte w pamiętniku wskazują na to, że rodzina ocalała z getta:

> Po wysiedleniu zostawiono 875 osób do sprzątania ghetta. Pracowaliśmy około 7 miesięcy. Aż nagle słyszymy jakieś pogłoski, jedni mówią, że mają nas zastrzelić, drudzy znowu, że mają nas wysłać na robotę do Niemiec. Zdecydowaliśmy się wszyscy, jak jeden mąż, w razie wysyłki schować się do jakiegoś bunkru i schowaliśmy się. Dzięki temu ocaleliśmy od śmierci.

Zachowała się karta rejestracyjna Chany (Hanny) Gepner z obozu DP, w której znajduje się informacja, że razem z bratem i jego żoną przebywała w Bergen Belsen. Nie ma tam jednak żadnej wzmianki o ich synu, można więc przypuszczać, że Chaim Joel Gepner, zwany przez najbliższych Jureczkiem, nie przeżył. Chana wyjechała do Szwecji, a następnie do Melbourne, gdzie zmarła jako Hana Adamczewska[13].

[13] Arolsen Archives, Registrations and Files of Dispalced Persons, Children and Missing Persons. Evidence of Abode and Emigration. Registration and Care of DPs inside and outside of Camps, Folder DP1173, 0301010108113.

Ocenę formalną tekstu utrudnia fakt, że jest to najprawdopodobniej powojenny odpis. Nie wiadomo, czy sporządzająca go osoba ingerowała w treść, czy zmieniała ortografię lub interpunkcję. Ważne byłoby również uzyskanie wiedzy, jak tekst oryginalny został spisany – na pojedynczej kartce, w zeszycie, na marginesie książki? Czy był pisany piórem, a może ołówkiem? Czy rzeczywiście po polsku, czy może odpis z AŻIH jest już tłumaczeniem? Taka mnogość pytań nie wpływa jednak na wartość zapisu. Wobec dominującej wśród dokumentów osobistych czasu wojny męskiej perspektywy świadectwo to nabiera dodatkowej wartości. Stanowi kolejne – obok dziewczęcych zapisków Mini Kuper[14] i Rywki Lipszyc[15] oraz perspektywy dojrzałej kobiety Irene Hauser[16] – świadectwo tego, jak w czasie wojny radziły sobie kobiety. Jest ono szczególne, bo spisane przez przedstawicielkę grupy bardzo rzadko obecnej wśród źródeł z getta łódzkiego – robotnicę, która pomimo spisania relacji przez wiele lat pozostała anonimowa.

Dokument zachował się w maszynopisie i trzech odpisach z niego. W tekście uwspółcześniono ortografię i interpunkcję. Dłuższe fragmenty dopisane ołówkiem zaznaczono: [a-a]. Sprostowań ewidentnych błędów (np. przestawienie liter w wyrazie) nie zaznaczono, aby zwiększyć czytelność tekstu. W przypisach wyjaśniono najważniejsze wydarzenia z historii getta łódzkiego oraz osoby występujące w tekście, o ile udało się ustalić ich personalia.

Pamiętnik z Ghetta

Urodziłeś się w 1940 r. 23 stycznia w domu moich rodziców, to jest u twojego dziadka i babci. Krótko po twoim urodzeniu się dziadkowie wyjechali, ponieważ ty, syneczku, byłeś jeszcze mały, nie mogliśmy jechać razem. Niestety, dostaliśmy się do ghetta[17], mając 4 miesiące, nie można [a]było[a] wędrować, no i w międzyczasie zamknięto nas, to znaczy

[14] *Dziennik*, [w:] *Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego*, red. Krystyna Radziszewska, Ewa Wiatr, Łódź 2018, s. 37–48.

[15] Rywka Lipszyc, *Dziennik z getta łódzkiego*, oprac. Ewa Wiatr, Kraków–Budapeszt 2017.

[16] Irene Hauser, *Dziennik z getta łódzkiego / Das Tagebuch aus dem Lodzer Getto*, oprac. Ewa Wiatr, Krystyna Radziszewska, Łódź 2019.

[a-a] Dopisane ręcznie ołówkiem.

[17] Getto w Łodzi zostało utworzone 8 lutego 1940 r.

168 tys. Żydów, ogrodzono drutami, zbliżenie do drutów groziło śmiercią[18]. Pierwsze miesiące były dosyć szczęśliwe, gdyż tatuś twój zarabiał, handlował złotem i pewnego razu niemieckie władze przyszły do mojego mieszkania i twojego tatusia zabrali, groziły mu śmiercią, ja zaczęłam strasznie płakać i pokazałam na twoje łóżeczko, widocznie to go wzruszyło i tatusia po kilku godzinach uwolniono. Od tego czasu zaczęły się dla nas bardzo ciężkie czasy. Żyliśmy z tego, co sprzedawałam [a]handlarzom krzyczącym na podwórku[a]. Razem z nami mieszka twoja ciocia Hania, jako dziecko roczne nazwałeś ją Udl, z czego cała rodzina się śmiała. Mając 8 miesięcy, zaszła zmiana w ghecie, nasz Aelteste Rumkowski[19] zaczyna zatrudniać robotników i tym samym twój tatuś dostał się do szopu[20] tapicerów, gdyż jako kawaler pracował w tym zawodzie. Polepszyło się u nas, gdyż ciocia dostała też pracę w kuchni[21], muszę przestać [pisać], bo płaczesz i wołasz hajta na spacer.

Mam znowu trochę czasu. Ciocia od czasu do czasu pomagała, na ile mogła, od rodziców także dostawaliśmy pomoc co miesiąc, ale u nas była taka drożyzna, że mimo pomocy głodowaliśmy[22] – 40 dkg chleba na dzień i zupa, dla nas, ludzi głodnych, to było strasznie mało. Dla ciebie, dziecko drogie, robimy, ile możemy, np. posyłaliśmy dużo podań wraz z twoim zdjęciem do Aelteste, czekamy na skutki. Dnia 5 czerwca był wypadek w ghecie, dwaj chłopcy się pobili i jeden w drugiego chciał cisnąć kamieniem i na nieszczęście trafił w tramwaj poza ghetto i wybił szybę[23] [2]

[18] Getto zostało zamknięte 30 kwietnia. Na niewielkim terenie 4,13 km^2 przymusowo osiedlono ponad 160 tys. osób. Każdy, kto próbowałby nielegalnie przekroczyć granicę z miastem, mógł zostać zastrzelony bez ostrzeżenia. Do opuszczenia getta potrzebne było specjalne pozwolenie.

[19] Mordechaj Chaim Rumkowski (1877–1944), mianowany przez władze niemieckie Przełożonym Starszeństwa Żydów (*Der Älteste der Juden in Litzmannstadt*), stał na czele żydowskiej administracji getta.

[20] Resort tapicerski znajdował się przy ul. Urzędniczej 9.

[21] W getcie istniały kuchnie gminne wydające dodatkowe posiłki. Osoby, które w nich pracowały, otrzymywały dodatkowe przydziały.

[22] W getcie łódzkim panował olbrzymi głód. Od 1940 r. stopniowo wprowadzano system kartkowy, z czasem bardzo rozbudowany i obejmujący całą żywność. W kolejnych miesiącach racje żywnościowe ulegały systematycznemu zmniejszeniu, by w połowie 1942 r. wynieść około 600 kalorii. Przydziały zależały od rodzaju wykonywanej pracy – większe otrzymywało kierownictwo żydowskiej administracji, które odpowiadało za ich rozdział, oraz ciężko i długo pracujący, natomiast najmniejsze – niepracujący, tzw. zasiłkowcy. Przez cały okres istnienia getta aprowizacja stanowiła poważny problem.

[23] W *Kronice getta* to wydarzenie zostało opisane szczegółowo, choć nieco inaczej. Znajduje się tam informacja o tym, że 1 czerwca 1941 r. „nad gettem zawisła groźba rozstrzelania 100 mieszkańców". Jako powód podano rzucenie cegły w przejeżdżający tramwaj przez 10-letniego Mojsze Feldmana z niepełnosprawnością: „Chłopiec niefortunnie bawił

i właśnie tego dnia ukarali nas – w przeciągu 24 godzin musieliśmy siedzieć w mieszkaniu, nawet z tobą, syneczku, nie można było wyjść na podwórze, abyś zaczerpnął trochę powietrza. Drogi synku, ten wypadek był przez twojego ojca notowany, przypuszczalnie to nie ostatni wypadek; stare przysłowie mówi, jak się chce psa uderzyć, to się znajdzie na niego kija i tak jest z Żydami. Jeszcze jeden – to było dwa tygodnie przed zamknięciem ghetta [w] 1940, nazywał się ten dzień krwawy czwartek[24], wzięto ªzª ulicy ludzi i wysiedlono do ghetta, nie wiadomo, ilu ludzi padło wtedy, między nimi padł twój kuzyn Moniek Hubert[25], został zabity we własnym mieszkaniu, Piotrkowska 17, przez kogo – dowiesz się w przyszłości. Teraz znowu ciężkie czasy, nie ma co jeść, w ghecie formalny głód. Gdyby nie to, że rodzice przysyłają nam pieniądze[26], to kto wie, co by z nami było, liczymy przecież na lepsze czasy, dlatego czekamy cierpliwie.

W 1941 r. przeszliśmy srogą zimę, nie był[o] opału[27] i marzliśmy w mieszkaniach, po części leżeliśmy w łóżkach, robiło to 75% ludności, a reszta 25% to banda bajracka[28] i temu podobni spod ciemnej gwiazdy. Przyszły

się rzucaniem odłamków i najzupełniej mimo swej woli rozbił szybę tramwajową". Sprawę potraktowano bardzo poważnie, ponieważ w pojeździe znajdował się przedstawiciel władz niemieckich. Po przeprowadzeniu śledztwa został on zwolniony, a mieszkańcy uratowani. Zob. *Kronika getta łódzkiego / Litzmannstadt Getto*, *1941–1944*, red. Julian Baranowski i in., t. 1, Łódź 2009, s. 209–210.

[24] 12 lutego 1940 r. rozpoczęły się masowe przesiedlenia Żydów do getta, a ich kulminację stanowiła noc z 6 na 7 marca 1940 r. Zamordowano wówczas 127 osób mieszkających przy ul. Piotrkowskiej, które nie chciały opuścić swoich domów. Wydarzenia te zostały nazwane „krwawym czwartkiem". Zob. *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 10: *Losy Żydów łódzkich (1939–1942)*, oprac. Monika Polit, Warszawa 2013, s. 108–123.

[25] Najprawdopodobniej Mojsze Łysiak, urodzony 3 marca 1916 r., syn złotnika Motka Jankiela Huberta (ur. 2 marca 1882 r. w Kozienicach) i Ruchli z domu Łysak (Łysiak) (ur. 24 listopada 1889 r. we Władysławowie). APŁ, AmŁ, Wydział Ewidencji Ludności, sygn. 24670, k. 20.

[26] W czerwcu 1940 r. Rumkowski zezwolił na przysyłanie do getta pieniędzy. Wpłaty miały być dokonywane w Miejskiej Kasie Oszczędności. Mieszkańcy mogli je następnie wymienić na żywność.

[27] W getcie stale brakowało opału. Ludzie nie byli w stanie ogrzać mieszkań. Powszechnym zjawiskiem stało się wykorzystywanie mebli czy innych drewnianych elementów wyposażenia na opał.

[28] Bajrat była to Rada Przyboczna Przełożonego Starszeństwa Żydów. Nazywano ją też Radą Starszych (*Ältestenrat*). Instytucja ta miała pełnić funkcję organu doradczego, ale jej rola była stopniowo ograniczana zarówno przez władze niemieckie, jak i samego Rumkowskiego, który obawiał się konkurencji i w sposób autorytarny rządził gettem. Skład Rady często się zmieniał. Z czasem pojęciem bajratu określano członków administracji żydowskiej oraz przedstawicieli niektórych zawodów, lekarzy czy policjantów, którym przysługiwały dodatkowe przydziały żywności. Mogli też korzystać ze specjalnych sklepów (tzw. kooperatywy B) i domów wypoczynkowych na Marysinie (tzw. heimy). Mieszkańcy getta

różne okresy głodu, bo 40 dkg chleba i zupy kuchennej, którą nam dawał Rumkowski, z tego było niemożliwe żyć, bo to nie były zupy, tylko sama woda. Nas trzymałeś tylko ty, syneczku, chcieliśmy zobaczyć, jaką pociechę przyniesiesz nam w przyszłości. Drogi syneczku, pamiętaj zawsze o tym, że całe życie to tylko ty, pragniemy żyć dla ciebie.

U nas w ghecie był bajrat, który się składał z kilku grubych ryb, im to było dobrze, ptasiego mleka im nie brakowało. Piszę to dlatego, że może w szkole będzie ci to potrzebne, nie wątpię, że nasze życie wejdzie do historii, a my, ludzie z Litzmannstadt Ghetto, będziemy odgrywać największą rolę.

Dziś jest dzień 17 czerwca[29], pisząc, słyszę syreny, mówią, że to są próbne naloty w mieście, bo my w ghecie jesteśmy odcięci od świata, ani gazet, ani żadnych wiadomości[30], wyspa wygnańców, czemuż się [3] dziwić, Żydzi, kto się z nimi liczy. Może jednak jak ty dorośniesz, syneczku, będzie inna cywilizacja, nie będzie różnic narodowościowych, na razie jest bardzo źle.

Poprawa w ghecie, tworzą się resorty[31], to jest szopy pracy dla wszystkich zawodów. Tatuś twój też pracuje w szopie tapicerskim, zarobki są marne, bo nasze ministerstwo żydowskie dba o to, żeby robotnik został najbardziej uciśniony. Na konto robotników żyje cały bajrat i inni urzędnicy zatrudnieni przez szanownego pana prezesa Rumkowskiego. Nie wiem, czy on ponosi winę w tej nie-gospodarce w ghecie, jedna rzecz jest pewna, że Rumkowski nie okrada robotników, ale jego ludzie. Twoja ciocia też zaczyna pracować w szpitalu[32], rodzice moi pomagają nam pieniężnie z Tomaszowa, tak, że biedy takiej nie ma.

dostrzegali olbrzymie różnice pomiędzy swoją sytuacją a położeniem grup uprzywilejowanych. Zob. np. *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 10, dok. 36, s. 218.

[29] Pod tą samą datą w 1941 r. Dawid Sierakowiak zanotował: „Był dziś alarm w dzień o 12. Już dawno nie słyszałem głosu syren. W szkole zrobił się rumor, ale nic poza tym. Nikt jakoś nie wierzy w prawdziwy nalot. Coś w tych dniach mówili o naprężeniu stosunków niemiecko-sowieckich, ale uspokoiło się. Widocznie jeszcze za wcześnie na nasze wyzwolenie. Jeszcze nas diabli w tym getcie za mało przydusili". Dawid Sierakowiak, *Dziennik*, oprac. Adam Sitarek, Ewa Wiatr, Warszawa 2016, s. 156.

[30] Do getta w niewielkim stopniu docierały informacje poprzez niemieckie gazety, ale przede wszystkim nasłuch radiowy. Liczba osób mająca dostęp do tych wiadomości pozostawała jednak ograniczona.

[31] Resortami nazywano w getcie fabryki i warsztaty produkujące na potrzeby niemieckiej gospodarki. Centralne Biuro Resortów Pracy powołano 1 października 1940 r.

[32] Początkowo w getcie łódzkim funkcjonowało siedem szpitali. Po deportacjach z września 1942 r. zostały one zlikwidowane, a budynki, w których się mieściły, przeznaczono na resorty. Pod koniec 1942 r. udało się uruchomić dwa nowe szpitale.

Wypadek w ghecie, nowiny, w które nie chcieliśmy uwierzyć, a jednak tak jest. Do naszego ghetta przybyli Żydzi z całych Niemiec[33], przybyli też cyganie, tylko osadzono ich w osobnej dzielnicy[34]. Krążyły o nich różne wersje, między innymi, że byli to ludzie z Bułgarii. Aż raz przypadkowo twój tatuś pracował przy zaciemnianiach mieszkań, to jest w kooperatywach i szpitalach, i wysłano go też do tych cyganów. Okazało się, że to byli cyganie, ale kulturalni, z różnych stron Niemiec. Bito ich, morzono głodem, a potem 6 tys. ludzi umarło na tyfus, ale też z głodu.

U nas w ghecie też jest straszny głód, 28 dkg chleba[35] i brukwiowa zupa na dzień. Owszem, można tak żyć, ale nie dwa lata, w styczniu i lutym umarło u nas w ghecie 1800 ludzi, nie z żadnej epidemii, ale po prostu z głodu[36]. Omijając to wszystko, spadło na nas jeszcze wielkie nieszczęście – wysiedlenie. Najpierw przestępcy[37] (za kawałek drzewa z płotu ulicznego). [a]To były grzechy z 1941 r., kiedy nie dawano opału ludności.[a]

[33] Między 16 października a 4 listopada 1941 r. do getta łódzkiego przybyło prawie 20 tys. Żydów z Austrii, Luksemburga, Niemiec oraz Protektoratu Czech i Moraw. Zostali oni zakwaterowani w budynkach szkolnych. Nieprzygotowani na trudne warunki, jakie zastali w Łodzi, starsi, niejednokrotnie schorowani ludzie umierali znacznie szybciej od reszty mieszkańców getta. Ponadto w większości nie podjęli się również pracy w resortach i biurach. W dniach 4–12 maja 1942 z getta łódzkiego wysiedlono ponad 10 tys. Żydów z Europy Zachodniej. Więcej na ten temat: Julian Baranowski, *Żydzi z zachodniej Europy w getcie łódzkim (1941–1944)*, [w:] *Mówią świadkowie Chełmna*, red. Shmuel Krakowski, Łucja Pawlicka-Nowak, Konin 2004, s. 17–31; Krystyna Radziszewska, *Żydzi zachodnioeuropejscy w getcie łódzkim w świetle dzienników i wspomnień z getta*, [w:] *Fenomen getta łódzkiego 1940–1944*, red. Paweł Samuś, Wiesław Puś, Łódź 2006, s. 309–325; Adam Sitarek, *W obliczu „trudnej konieczności". Administracja żydowska getta łódzkiego wobec wysiedleń Żydów z Rzeszy i Protektoratu (październik–listopad 1941 r.)*, „Zagłada Żydów" 8 (2012), s. 331–347.

[34] Pomiędzy 5 a 9 listopada 1941 r. do getta łódzkiego przyjechało 5007 Romów i Sinti ze Styrii i z Dolnej Austrii, dla których wydzielono osobny, ściśle odizolowany zarówno od getta, jak i od miasta obóz cygański (*Zigeunerlager in Litzmannstadt*). Panujące w nim fatalne warunki sanitarne i olbrzymie zagęszczenie szybko doprowadziły do wybuchu epidemii tyfusu. Wkrótce potem, w styczniu 1942 r., nastąpiła likwidacja obozu cygańskiego, a Romów deportowano do obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem. Więcej na ten temat: Julian Baranowski, *Obóz cygański w Łodzi 1941–1942 / The Gypsy Camp in Łódź 1941–1942*, tłum. Dorota Dekiert, Zbigniew Pyszka, Łódź 2003; Andrzej Grzegorczyk, *Obóz cygański w getcie łódzkim (1941–1942)*, „Zagłada Żydów" 17 (2021), s. 463–485.

[35] 3 listopada 1941 r. dzienna racja chleba została zmniejszona z 33 dkg na 28 dkg, co wiązało się ze wzrostem liczby ludności w getcie spowodowanym przybyciem Żydów zachodnioeuropejskich. *Kronika getta łódzkiego*…, t. 1, s. 336.

[36] Przez cały okres funkcjonowania getta łódzkiego z powodu głodu i chorób zmarło około 45 tys. osób.

[37] Kiedy w połowie grudnia Rumkowski otrzymał od władz niemieckich polecenie przygotowania wysiedlenia Żydów z getta, postanowił skierować do transportów przede wszystkim tzw. element niepożądany, czyli przestępców z rodzinami. W swoim przemówieniu nazwał ich m.in. „mętami": „Gdy wysyłam dziś z getta sforę różnych kombinatorów i oszustów, czynię to w pełnym przekonaniu, że ludzie ci na swój los sami sobie zasłużyli".

Sensacja w ghecie – nasz szanowny pan prezes ożenił się, człowiek liczący przeszło 70 lat z panną 30-letnią, adwokatką[38]. U nas w ghecie dzieją się historie z czasów faraona. Wiem na pewno, że [4] w przyszłości, gdy będziesz to czytał, to mi nie uwierzysz. Piszę słabiej, bo jestem osłabiona z wiktu.

Powieszono jednego z przybyszów, Żyda z Czechosłowacji, na środku rynku na bazarach, a musieli przyjść wszyscy rodacy powieszonego i przypatrywać się[39]. Znane są mi wszystkie szczegóły, ale teraz nie mogę tego notować. Może kiedyś, kiedy będzie lepiej, kiedy przestanie istnieć barbarzyństwo. Dzieją się u nas takie tragedie, że najzdrowszego człowieka może położyć. Np. wysiedlenie – ludzi rozłącza się, rodziny, nie wiadomo dokąd, bo poczty nie ma[40]. Od moich kochanych rodziców nie mam wiadomości, odchodzę od zmysłów, jak można, pytam sama siebie, traktować ludzi znacznie gorzej niż niewolników. Kiedy uczyłam się historii w szkole, nie wierzyłam w to, co pisali nasi przodkowie, a teraz wierzę we wszystko, bo my żyjemy w znacznie gorszych warunkach i dzieją się wypadki, które należałoby codziennie notować, ale ponieważ ja mam za mało czasu, więc notuję tylko niektóre.

Stoimy przed największą tragedią[41] – chcą mi ciebie odebrać, bronię się, chowam, jeszcze nie postanowiłam, co zrobię, jedno wiem, że żydowskiej policji nie oddam cię, ani katowi Rumkowskiemu. Są protekcje w ghecie, policja, kierownicy resortów i inni w służbie Rumkowskiego, ich dzieci mają rację bytu, żądam tego samego prawa. Szczęśliwie udało mi się cię schować, jak będziesz duży, dorosły, nie potrafisz nawet zrozumieć,

„Słuchają słów Prezesa…". Księga przemówień Chaima Mordechaja Rumkowskiego, red. Adam Sitarek, Michał Trębacz, Łódź 2011, s. 69.

[38] Rumkowski wziął ślub z Reginą Weinberger (ur. 1907) 27 grudnia 1941 r. Wywołało to w getcie dużą sensację.

[39] Najprawdopodobniej chodzi o przybyłego z Kolonii Maksa Hertza, którego powieszono na pl. Bazarowym za próbę ucieczki 21 lutego 1942 r. Była to pierwsza publiczna egzekucja w getcie.

[40] W marcu 1940 r. w getcie łódzkim została uruchomiona poczta. Wielokrotnie jednak ograniczano lub wstrzymywano ruch pocztowy. Takie sytuacje miały miejsce np. w czasie deportacji Żydów do obozów zagłady. Szerzej na ten temat zob. Adrianna Bryk, *„Najlepsze dziecko Prezesa" – poczta w getcie łódzkim (1939–1940)*, „Zagłada Żydów" 16 (2020), s. 523–553.

[41] Od 5 do 12 września 1942 r. z getta łódzkiego trwały deportacje do ośrodka zagłady w Chełmnie nad Nerem dzieci poniżej 10. roku życia oraz ludzi starszych powyżej 65. roku życia, a także chorych i niepracujących. Ogłoszono wówczas całkowity zakaz opuszczania domów zwany „szperą" (od niemieckiego terminu *Allgemeine Gehsperre*). Wywieziono wtedy i zamordowano, według oficjalnych danych, ponad 15 tys. osób; prawdopodobnie liczba ta sięgała 20 tys.

w jaki sposób można było cię schować. Wtedy, kiedy niemiecka władza strzelała w górę na każdym podwórku, byłam z tobą i z tatusiem w mieszkaniu pod łóżkiem, a mieszkanie stało otworem, żeby nie podejrzewali, że ktoś jest. Jak wyglądało odbieranie dzieci od matek, jest nie do opisania, nawet za Nerona nie mogło być gorzej. Nareszcie słyszymy – szpera jest cofnięta[42], nie mogłam się podnieść z podłogi, gdyż miałam 40 stopni gorączki. Panował wtedy tyfus, najpierw, Jureczku, [5] ty byłeś chory, a później ja i tatuś twój. Oddałam podczas twojej choroby ¾ szklanki krwi i to z miłością, mimo że nie miałam pewności zachowania ciebie. Należę do szczęśliwych matek, ale ból innych też mnie boli, mogłabym dużo pisać o szperze, ale mam mało czasu.

Najważniejsze momenty przeżycia, poprawa w ghecie pod względem pożywienia, więcej kapusty i kartofli, nawet dostajemy 35 dkg mięsa na 10 dni. Prezes Rumkowski już nie jest na szczycie, teraz rządzi p. Biebow[43], Gertler[44], Jakubowicz[45]; przyznać muszę, że ich rządy są lepsze, choć nie znam polityki sejmu naszego. A ty, Jureczku, stajesz się starszy i znasz na pamięć wszystkich ministrów w ghecie, mówią, że jesteś genialny na swoje niecałe trzy latka; chciałoby się już dożyć końca tego wszystkiego.

Jestem dwa i pół roku w ghecie i nie znałam statystyki śmiertelności, przypadkowo dowiedziałam się, że przez ten czas umarło 80 tys. ludzi, przeważnie z głodu i wysiedlonych też dużo, a teraz, to znaczy 18 grudnia [19][a]42[a], liczy ghetto 96 000, 50 000[46] z Litzmannstadt, a reszta przysiedlonych [!] z innych miasteczek i z Niemiec. Stale słyszy się, że mężczyzn zabiorą, kobiety z dziećmi osobno, jak żyć, ghetto nas nauczyło być twardym i bez serca, bo po takich wypadkach, jak szpera, odbieranie dzieci w oczach matek i żyje się dalej? Szpera mi zostawiła pamiątkę, cierpię na kamienie żółciowe, co tydzień lub dwa mam atak. Na domiar tego wszystkiego nie wolno mi niczego jeść z tego, co dostaję na rację, i jak żyć, jak długo wytrzymać, to nie wiem. Stale chodzę z bólami, nic nie mówię, nie chcąc nikogo martwić. Może jak wojna się skończy, będzie dobrze. Tatuś twój stara się, na ile tylko może dla ciebie, niejeden raz był narażony na śmierć,

[42] 12 września 1942 r. w getcie ukazało się ogłoszenie odwołujące „szperę".

[43] Hans Biebow – kierownik niemieckiego Zarządu Getta (*Gettoverwaltung*).

[44] Dawid Gertler – od marca 1942 r. kierownik Oddziału Specjalnego (*Sonderkommando*), jeden z konkurentów Rumkowskiego do władzy, cieszący się dobrą opinią w getcie.

[45] Aron Jakubowicz – od maja 1940 r. kierownik Centralnego Biura Resortów Pracy, zastępca Rumkowskiego i jeden z jego konkurentów, zaufany Biebowa.

[46] *Kronika getta łódzkiego* podaje, że 16 grudnia 1942 r. było w getcie 87 817 mieszkańców, a 20 grudnia – 87 746. Zob. *Kronika getta łódzkiego*…, t. 2, s. 661, 665.

sama szpera odebrała nam kilkanaście lat życia, ale wart jesteś tego, bo masz taką mądrą główkę, że wszędzie cię podziwiają, żeby tylko dożyć lepszych czasów (przysłano do ghetta 250 mężczyzn z robót[47], wysłanych dwa lata temu, to jest w 1941 [6] roku, to nie są już ludzie do pracy, sami suchotnicy, aż rozpacz bierze, to barbarzyństwo jest nie do zniesienia, jeżeli do nowej historii wpisane będą wszystkie wypadki z ghetta, to wpisze się zimę 1943 r., zupełnie przypominającą piękną wiosnę. Jeżeli natura dała nam tak piękną niespodziankę, może nam jest przeznaczone żyć). I rzeczywiście może jest nam przeznaczone żyć, są wiadomości głuche, że wojna się ma ku końcowi.

Wyobraź sobie, synku, że nasze ministerstwo otworzyło domy wypoczynkowe osobno dla urzędników i robotników[48], bo jak wypada, żeby urzędnicy, którzy żyją na koszt uciśnionych robotników, byli z nimi razem w domu wypoczynkowym. Kto jedzie do „Heimu" (tak się nazywa ten dom wypoczynkowy) – naturalnie protekcja, dygnitarze, a dla okraszenia trochę tych, których prezes Rumkowski sam wybiera, też podsuniętych przez kierowników danego resortu. Twój tatuś, który pracuje uczciwie trzy lata, nie może jechać, ponieważ sam chciał dojść do prezesa prosić o zmianę pracy i wziął zwolnienie z pracy. Nie najgorzej pracuje w kuchni mlecznej, gdzie wyrabia się mol[49] dla dzieci urodzonych w [19]40 r. Ty też należysz do tych szczęśliwych, bo dostajesz mąkę z mlekiem gotowaną na cukrze 500 g dziennie. Ja staram się dostać chałupnictwo, gdyż nie chcę cię oddać do świetlicy, gdzie panują różne choroby wśród dzieci. Tatuś twój poszedł do Arbeitsamtu[50], czy załatwi, nie wiem, gdyż nie ma protekcji.

Nowe wysiedlenie w ghecie, mają wysyłać 1500 ludzi, podobno niezdolnych do pracy, ale to nieprawda, bo chorzy są wszyscy robotnicy z głodu[51],

[47] Wydarzenie to miało miejsce 5 lutego 1943 r. Chodziło o 232 osoby, które powróciły do getta z obozu zbiorczego w Kreuzsee (Długie koło Rzepina). Zob. *Kronika getta łódzkiego*…, t. 3, s. 38.

[48] Na Marysinie znajdowały się domy wypoczynkowe dla urzędników i robotników, tzw. heimy. Służyły do odpoczynku i podreperowania zdrowia. Pierwszy zaczął funkcjonować w lipcu 1941 r. i początkowo był przeznaczony tylko dla wysokich dygnitarzy getta i ich rodzin, z czasem do tej grupy dołączyli niżsi urzędnicy, referenci i radcy biurowi. Potem liczba domów wypoczynkowych wzrosła do ośmiu, a liczba osób, które mogły z nich korzystać, powiększyła się o pracowników administracji, robotników i młodzież pracującą. Heimy działały do końca sierpnia 1943 r.

[49] Prawdopodobnie chodzi o mieszankę odżywczo-leczniczą.

[50] *Arbeitsamt* – urząd pracy, prawdopodobnie chodzi o Centralne Biuro Resortów Pracy.

[51] Prawdopodobnie chodzi o wysiedlenia około 1000 robotników z Poznania oraz pozostałych mieszkańców 25 i 26 marca 1943 r. Zob. *Kronika getta łódzkiego*…, t. 3, s. 120–121; Jakub Poznański, *Dziennik z łódzkiego getta*, Warszawa 2002, s. 54; *Oblicza getta*…

10 000 dygnitarzy i ich protekcje ci jedzą już za ludność pracującą 10 godz. dziennie o jednej zupie. Nie zdają sobie nawet sprawy ci panowie, że dzięki robotnikom oni żyją. Dnia 22 maja 1943 r. święto w naszym domu było, mama twoja dostała skierowanie do resortu o charakterze chałupniczki, radość była [7] dlatego, że ty, syneczku, będziesz miał twoją mamę przy sobie i twoją zupę zjesz do czasu. W roku 1943 15 czerwca wstrząsający wypadek, 3 mężczyzn powieszono na Czarnieckiego, mówią, że to ludzie z Tomaszowa, młodzi, zawinili tym, że ukrywali się u katolików poza ghettem w Tomaszowie i za to powieszono ich[52]. Żydzi wykonali ten wyrok przypuszczalnie, to nie ostatni wypadek. Porządki w ghecie: jest policja zwykła, Sonder, to są mężowie zaufania Gertlera, im nie brak niczego, szmalec [!], masło, mięso i inne rzeczy, których ludność pracująca nie ma. Powieszono jednego robotnika za kradzież skóry w resorcie, na tej egzekucji byli obecni robotnicy[53]. Nie wgłębiano [się], dlaczego ukradł – że nie mógł żyć z przydziałów prezesa. Kierownicy kradną i ci, którzy stoją u steru, a jak robotnik coś kiedyś weźmie, to cierpi. W ghecie, gdzie wszyscy są pod jednym batem, dzieją się rzeczy, o których ludzie niebędący w tym środowisku nigdy by pomyśleć nie mogli.

Kochany syneczku, okres letni w tym roku przeszedł nam, jak jeszcze w żadnym, byliśmy całe lato u znajomych na Marysinie[54], gdyż mieliśmy kawałek pola i mama i tatuś je uprawiali i z tego żyliśmy 5 miesięcy, gdyż inaczej kto wie, czy byśmy żyli, bo kraść nie umiemy. Minął okres letni i już jest 11 listopad[a], dzień niepodległości Polski. Zasadniczo w listopadzie kończyły się wszystkie wojny, czekamy więc, a nuż się skończy, bo teraz

[52] Prawdopodobnie chodzi o egzekucję Abrama Tandowskiego, Hersza Feygelisa i Mordechaja Standarowicza 12 czerwca 1943 r. Dwóch skazanych miało uciec z obozu pracy na wieś, a jeden z getta. Zob. Oskar Rosenfeld, *Wozu noch Welt: Aufzeichnungen aus dem Getto Lodz*, red. Hanno Loewy, Frankfurt am Main 1994, s. 213; Poznański, *Dziennik z łódzkiego getta*…, s. 76 (to źródło potwierdza opisany w pamiętniku przebieg wypadków: „Wykonać wyrok musieli Żydzi i asystować musiała podobno cała policja żydowska z komendantem Rozenblatem na czele”).

[53] Zapewne chodzi o wyrok śmierci wykonany 15 września 1943 r. na Bekermanie, szewcu pracującym w resorcie rymarskim, za kradzież skóry, która miała należeć do Wehrmachtu, „w obecności całego resortu rymarskiego i delegatów innych resortów. Delikwent zachowywał się podobno spokojnie i z godnością”. Zob. Poznański, *Dziennik z łódzkiego getta*…, s. 110.

[54] Marysin – północno-wschodnia część getta. Na jej terenie znajdowały się drewniane domy, które w getcie pełniły funkcję mieszkań dla wysokich dygnitarzy oraz niższych urzędników i robotników, a także szkół i sierocińców. Istniały też ośrodki młodzieżowe, tzw. hachszary. Na Marysinie uprawiano pola i drzewa owocowe. W latach 1940–1942 organizowano tu kolonie i półkolonie dla dzieci, przede wszystkim latem, choć nie tylko. Dla mieszkańców getta pobyt na Marysinie stanowił szansę na przeżycie.

przechodzimy straszny okres, okres głodu, jak w [19]41 r. bez opału, bez jedzenia, łapiemy się powietrza, już cztery lata, Boże, co będzie z nami?

Spadło wielkie nieszczęście na ghetto, zabrano nam Gertlera – tego, który przyniósł poprawę dla robotników, mówią, że zabili go, za co – nie wiadomo, a może nie wolno mówić[55]. Tragiczne i piekielne przeżycia 5 tygodni, do ghetta przyszło zapotrzebowanie na 1500 mężczyzn do Niemiec, w rachubę byli brani mężczyźni, którzy pracują w wydziałach. Twój tatuś pracował wtedy w Wydziale Zdrowia, kierownikiem był [8] niejaki Czarnobroda[56], przed wojną z zawodu krawiec, on chciał naszego tatusia od [razu] zabrać i wysunął tatusia jako kandydata do wyjazdu, mimo że było dużo kawalerów i samotnych, ale mając głowę byłego krawca i kierownika ghettowego, jest się zdolnym do takich czynów. Tatuś twój dostał się na Czarnieckiego do więzienia[57], tak jak inni mężczyźni do wyjazdu, akcja trwała 6 tygodni. Po tej akcji w ghecie wszystko szło normalnym trybem, pod kierownictwem prezesa Rumkowskiego i jego podwładnych. Aż pewnego ranka nowy cios na nas spadł. Wysiedlenie nowych 25 000 ludzi![58] Rozumie się, że wysłano samych robotników. I każdy resort miał dać 25% ludzi. Z każdego resortu wysłano takich, którzy nie mieli protekcji. Codziennie wysyłano transporty po 1000 ludzi[59]. Aż pewnego razu o 12-tej w południe święto w ghecie, podobno wysiedlenie odwołane[60]. Wszyscy Żydzi jak jeden mąż się cieszą. Jakby już było po wojnie, ale to była niedługa radość. Dnia 1 lipca 1944 roku znowu spadł na nas śmiertelny cios, a mianowicie ogólne wysiedlenie, to znaczy likwidacja ghetta Litzmannstadt[61]. Wysiedlenie trwało 4 tygodnie, od lipca do 1 sierpnia 1944 roku. Obstawiano

[55] 12 lipca 1943 r. Gertler został wywieziony z getta do Auschwitz, ale przeżył wojnę. Powody takiej decyzji nie są jasne. Zob. Andrea Löw, *Getto łódzkie / Litzmannstadt Getto. Warunki życia i sposoby przetrwania*, tłum. Małgorzata Półrola, Łukasz Marek Pleś, Łódź 2012, s. 268–269; Adam Sitarek, *Otoczone drutem państwo. Struktura i funkcjonowanie administracji żydowskiej getta łódzkiego*, Łódź 2015, s. 330.

[56] Henryk Czarnobroda – kierownik administracyjny Wydziału Zdrowia.

[57] Centralne Więzienie znajdowało się przy ul. Czarnieckiego 12–18. Poza miejscem dla osadzonych pełniło ono także funkcję punktu zbornego dla osób przeznaczonych do wysyłki na roboty poza teren getta.

[58] Pierwszy etap likwidacji getta rozpoczął się 23 czerwca 1944 r. i trwał do 14 lipca. Do ponownie uruchomionego ośrodka zagłady w Chełmnie nad Nerem deportowano prawie 7200 osób, które tam zamordowano.

[59] W czasie lipcowych wysiedleń z 1944 r. transporty liczyły po 700 osób. Zob. *Kronika getta łódzkiego*…, t. 4, s. 403, 407, 410, 417, 420, 424.

[60] 15 czerwca 1944 r. Rumkowski przekazał informację o wstrzymaniu wysiedleń. „Radość w getcie. Jeszcze nigdy getto nie było tak szczęśliwe". *Kronika getta łódzkiego*…, t. 4, s. 426.

[61] Po krótkiej przerwie deportacje wznowiono. Do 29 sierpnia do obozu zagłady Auschwitz-Birkenau wywieziono około 67 tys. osób.

codziennie żandarmerią ulice i łapano ludzi na wysyłkę. Transporty szły jeden za drugim. Jak się odbywało wysyłanie tych transportów – ma się rozumieć, że gorzej niż niewolników. Bardzo mnie boli opisywanie tego, co widziałam. Po wysiedleniu zostawiono 875 osób do sprzątania ghetta[62]. Pracowaliśmy około 7 miesięcy. Aż nagle słyszymy jakieś pogłoski, jedni mówią, że mają nas zastrzelić, drudzy znowu, że mają nas wysłać na robotę do Niemiec. Zdecydowaliśmy się wszyscy, jak jeden mąż, w razie wysyłki schować się do jakiegoś bunkru i schowaliśmy się. Dzięki temu ocaleliśmy od śmierci. W piątek o godz. 12-tej po południu przywitaliśmy Armię Czerwoną, która nas ocaliła od śmierci[63].

[b] Uwaga: Wiersz 1. z góry:

Czarnobroda Hersz, b[yły] kierownik Wydziału Zdrowia w gecie, był przed wojną fabrykantem. Z zawodu ponoć sanitariusz[64].[b]

Bibliografia

1. Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Łodzi

Akta miasta Łodzi, Wydział Ewidencji Ludności, sygn. 24601, 24670, 24801, 25356, 25845.

Przełożony Starszeństwa Żydów, sygn. 1011, 1043, 1044.

Archiwum Państwowe w Radomiu, Akta miasta Radomia, sygn. 444.

Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. 302/31, Pamiętniki Żydów. NN.

Arolsen Archives, Registrations and Files of Dispalced Persons, Children and Missing Persons. Evidence of Abode and Emigration. Registration and Care of DPs inside and outside of Camps, Folder DP1173.

2. Źródła wydane

Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy, t. 10: *Losy Żydów łódzkich (1939–1942)*, oprac. Monika Polit, Warszawa 2013.

Hauser Irene, *Dziennik z getta łódzkiego / Das Tagebuch aus dem Lodzer Getto*, oprac. Ewa Wiatr, Krystyna Radziszewska, Łódź 2019.

[62] Szacunki różnią się między sobą. Obecnie przyjmuje się, że na terenie getta pozostało około 800–850 osób mających go uporządkować oraz niewielka grupa ukrywających się Żydów (około 20–30 osób). Zob. Löw, *Getto łódzkie*…, s. 371–375; Sitarek, *Otoczone drutem państwo*…, s. 278–281.

[63] Wkroczenie oddziałów Armii Czerwonej do Łodzi nastąpiło 19 stycznia 1945 r.

[b-b] Dopisane ręcznie atramentem.

[64] Podpis nieczytelny. Możliwa lekcja: „mar” lub „mas”.

Kronika getta łódzkiego / Litzmannstadt Getto, 1941–1944, t. 1–4, red. Julian Baranowski i in., Łódź 2009.

Lipszyc Rywka, *Dziennik z getta łódzkiego*, oprac. Ewa Wiatr, Kraków–Budapeszt 2017.

Oblicza getta. Antologia tekstów z getta łódzkiego, red. Krystyna Radziszewska, Ewa Wiatr, Łódź 2018.

Poznański Jakub, *Dziennik z łódzkiego getta*, Warszawa 2002.

Rosenfeld Oskar, *Wozu noch Welt: Aufzeichnungen aus dem Getto Lodz*, red. Hanno Loewy, Frankfurt am Main 1994.

Sierakowiak Dawid, *Dziennik*, oprac. Adam Sitarek, Ewa Wiatr, Warszawa 2016.

„Słuchają słów Prezesa…". Księga przemówień Chaima Mordechaja Rumkowskiego, red. Adam Sitarek, Michał Trębacz, Łódź 2011.

Życie i zagłada Żydów polskich 1939–1945. Relacje świadków, oprac. Michał Grynberg, Maria Kotowska, Warszawa 2003.

3. Opracowania

Baranowski Julian, *Obóz cygański w Łodzi 1941–1942 / The Gypsy Camp in Łódź 1941–1942*, tłum. Dorota Dekiert, Zbigniew Pyszka, Łódź 2003.

Baranowski Julian, *Żydzi z zachodniej Europy w getcie łódzkim (1941–1944)*, [w:] *Mówią świadkowie Chełmna*, red. Shmuel Krakowski, Łucja Pawlicka-Nowak, Konin 2004.

Bryk Adrianna, *„Najlepsze dziecko Prezesa" – poczta w getcie łódzkim (1939–1940)*, „Zagłada Żydów" 16 (2020).

Grzegorczyk Andrzej, *Obóz cygański w getcie łódzkim (1941–1942)*, „Zagłada Żydów" 17 (2021).

Löw Andrea, *Getto łódzkie / Litzmannstadt Getto. Warunki życia i sposoby przetrwania*, tłum. Małgorzata Półrola, Łukasz Marek Pleś, Łódź 2012.

Radziszewska Krystyna, *Żydzi zachodnioeuropejscy w getcie łódzkim w świetle dzienników i wspomnień z getta*, [w:] *Fenomen getta łódzkiego 1940–1944*, red. Paweł Samuś, Wiesław Puś, Łódź 2006.

Sitarek Adam, *Otoczone drutem państwo. Struktura i funkcjonowanie administracji żydowskiej getta łódzkiego*, Łódź 2015.

Sitarek Adam, *W obliczu „trudnej konieczności". Administracja żydowska getta łódzkiego wobec wysiedleń Żydów z Rzeszy i Protektoratu (październik–listopad 1941 r.)*, „Zagłada Żydów" 8 (2012).

Zofia Trębacz
Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma w Warszawie
ztrebacz@jhi.pl